ŚWIATOWID

16 LISTOPADA 1935
NUMER ZAWIERA
24 STRON DRUKU
CENA 60 GR.
W CZECHOSŁO-
WACJI Kc. 2.20.
nr. 46

11. XI. 1935.



P. Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie p. premjera Kościałkowskiego i ministra Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiego w loży honorowej na polu Mokotowskiem w Warszawie, podczas rewii w dniu Święta Niepodległości

11. XI. 1935.





Podchorążowie defilują na polu Mokotowskiem przed gen. Rydzem-Śmigłym.

To było przedewszystkiem święto młodych, którzy tym razem ucieleśnili się w karnych szeregach podchorążych, defilujących przed Wodzem. W te wyciągnięte jak struny szeregi wpatrzyła się Polska, wsłuchując się w dźwięki nieśmiertelnej Warszawianki i rozrzewniła z radości.

Jakżeż piękni byli bowiem ci młodzieńcy z Ostrowia, Torunia, Grudziądza, Bydgoszczy i Warszawy, na widok których ręce tłumów składały się do oklasków, a serca zaczynały bić żywiej.

Oni bowiem, to ta Polska nowa, nieznająca już niewoli, przeróżnych „orjentacyj", wyrosła na wolnej ziemi, która nigdy nie dźwigała kajdanów, która ma w sobie pęd mocarny i rozmach potężny.

Odbierał defiladę nowy generalissimus armji polskiej, jej generalny inspektor, gen. Rydz-Śmigły.

Po raz pierwszy od 17-tu lat nie przybył na rewję Marszałek. Po raz ostatni żegnano Go na tem polu przed pół rokiem. Na wzgórzu stała Jego trumna na lawecie armatnim a potem odjechała do Krakowa.

Dziś to miejsce okala biały płot, opleciony zielenią. U stóp tego miejsca zgromadzili się generałowie i przedstawiciele obcych państw.

A miejsce to, samotne wzgórze, zieje tragiczną pustką.

Trybuny przepełnione, cała Warszawa przyszła na pole Mokotowskie, aby nacieszyć oczy widokiem armji. Ta armja bowiem, to nasza chluba...

Gra muzyka, słychać szum śmig, galopują konie, dudnią armaty, pochylają się sztandary a od podmiejskich pól idzie wiew ciepły, jakby to wiosna była.

A to przecież już listopad, szary i błotny miesiąc, który przyniósł nam Niepodległość.

W radości i podniosłem uniesieniu obchodziła Polska w dniu 11-go listopada 1935 roku 17-lecie swej Niepodległości.



Eskadry 1-go pułku lotniczego nad polem Mokotowskiem.



Generalny Inspektor Sił Zbrojnych generał Rydz-Śmigły przyjmuje defiladę

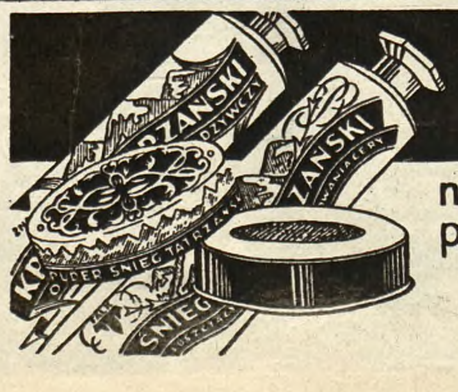
WSZYSTKIE ZDJĘCIA FOT. „ŚWIATOWID"

963



zegarek antymagnetyczny

961



ŚNIEG TATRZAŃSKI
KREM i PUDER
najskuteczniejszy środek do racjonalnej pielęgnacji twarzy.
FALKIEWICZ-POZNAŃ
FABRYKA PERFUM i KOSMETYKÓW ZAŁ. 1911 w PARYŻU



TYLKO COLGATE
mi smakuje

Dzieci lubią pastę do zębów Colgate dla jej miłego smaku. Rodzice wybierają pastę Colgate dla dzieci, gdyż czyści zęby dokładnie i bezpiecznie.

Tylko Colgate posiada tę pieczęć.



712

ZIOŁA FRANCUSKIE
THÉ CHAMBARD
SĄ ŁAGODNYM ŚRODKIEM PRZECIW OBSTRUKCJI, UŁATWIAJĄ WYDZIELANIE ŻÓŁCI I REGULUJĄ PRZEMIANĘ MATERJI

923



ZEGARKI
PIERŚCIONKI
SREBRA stołowe i platery
939 oraz wszelkie wyroby
JUBILERSKIE
poleca najtaniej od 65 lat istniejąca firma
Emil GOLDWASSER
KRAKÓW, GRODZKA 25
BEZPŁATNIE (i opłacone)
wysyła bogato ilustrowane cenniki

NORMA SHEARER
wydaje opinję:
„Uważam, że Mydło Toaletowe Lux jest nieporównane dla cery"
Spróbujcie Mydła Toaletowego LUX a przekonacie się, że przy stałem używaniu czyni ono cerę piękną i delikatną
M. G. M.



LUX Mydło Toaletowe
UŻYWANE PRZEZ 9 NA 10 GWIAZD FILMOWYCH

GENERAŁ DE BONO POZDRAWIA „ŚWIATOWIDA"

OBRAZKI Z ABISYNJI



WÓDZ. Generał de Bono, generalissimus armji włoskiej w Afryce wschodniej nadesłał redakcji „Świątowida" swą fotografję z autografem: „Al Swiatowid Emilio De Bono. Asmara—Novembre 1935, XIV." Czternastka rzymska oznacza 14-ty rok ery faszystowskiej. Na fotografji tej widzimy gen. de Bono w otoczeniu swojego sztabu i jednego z dedżaaków abisyńskich, odbierającego defiladę.
Fot. Roman Fajans — Asmara.



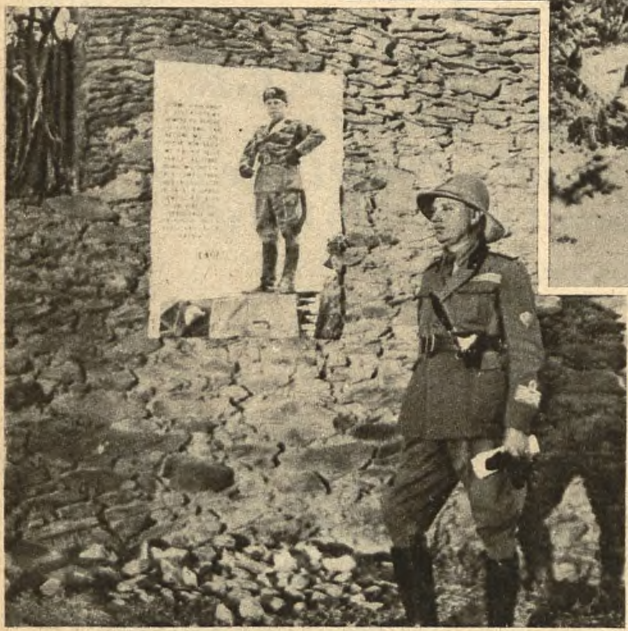
WSZYSTKO ZA PIENIĄDZE. W szybkiem tempie napływają do Abisynji transporty broni, przeważnie z Anglji, Niemiec, Czechosłowacji, Egiptu i Belgji. Ta ostatnia zaopatrzyła Abisynję w karabiny najnowszej konstrukcji, z których jeden widzimy na zdjęciu wraz z oryginalnym listem gwarancyjnym. Karabin ten zdobyli Włosi w Makalle.
Fot. Roman Fajans — Asmara.



ASKAROWIE. Mianem Askarów nazywa się tubylców, służących w armjach europejskich w Afryce wschodniej. Mają więc i Włosi swoich Askarów, którzy stanowiąc doskonałe wojsko idą jako awangarda przd armją włoską. Askarowie odznaczają się wielką bitnością. Są przytem okrutni i wytrzymali na trudy i pragnienie. Oddają też Włochom znakomite usługi. Na zdjęciu Askarowie w marszu na Makalle.
Atlantic-Photo.



CZARNY WOJOWNIK. Ten wspaniale wyekwipowany Abisyńczyk wyrusza właśnie na front. Na głowie ma stalowy hełm francuski, a na plecach staroświecki karabin. Jest to widocznie człek zamożny, gdyż posiada wielką ilość naboi, stanowiących w Abisynji bez względu na kaliber walutę obiegową. Za naboje bowiem można kupić wszystko.
Photo NYT — Paris.



GENERAŁ VILLASANTA. Wojska włoskie operujące w Afryce wschodniej żyją kultem Mussoliniego. Na jego cześć śpiewane są pieśni, jego słowa powtarzane są w rozkazach, jego mowy plakatowane na terytorjach zdobytych. Na zdjęciu olbrzymi afisz propagandowy z wizerunkiem Mussoliniego na murach Aduy. Obok stoi gen. Villasanta, dowódca dywizji „Gavinana".
Fot. Roman Fajans — Asmara.

OPIEKA NAD DZIECKIEM.

Przy opiekowaniu się dzieckiem szczególnie troszczyć się należy o utrzymanie w czystości i zdrowiu jego ciałka, co nie jest rzeczą łatwą wobec niezwykłej wrażliwości i delikatności skóry dziecka. Aby zapobiec wszelkiem zaczerwienieniom skóry dziecka, wyparzeniom, odleżynom, zaognieniom, swędzeniu, zatarciu — należy dziecko dokładnie przesypywać Pudrem Bebe Szofmana, od lat przeszło 35 zalecanego przez lekarzy specjalistów. Puder Bebe Szofmana delikatny jak pyłek, przesiany przez liczne sit jedwabne, przygotowany w idealnych warunkch higjenicznych, przy zastosowaniu najnowocześniejszych maszyn, jest doprowadzona do perfekcji zasypką dla dzieci.
Dr. S. A.

944



TAJEMNICA PIĘKNYCH RĄK
polega na starannem ich utrzymaniu. Przed wyjściem na powietrze i na noc należy natrzeć ręce udelikatniającym i wybielającym Kremem Prałatów, przenikającym w tkanki skóry.
KREM PRAŁATÓW
„PERFECTION"

920

ELIKSIR
VADEMECUM



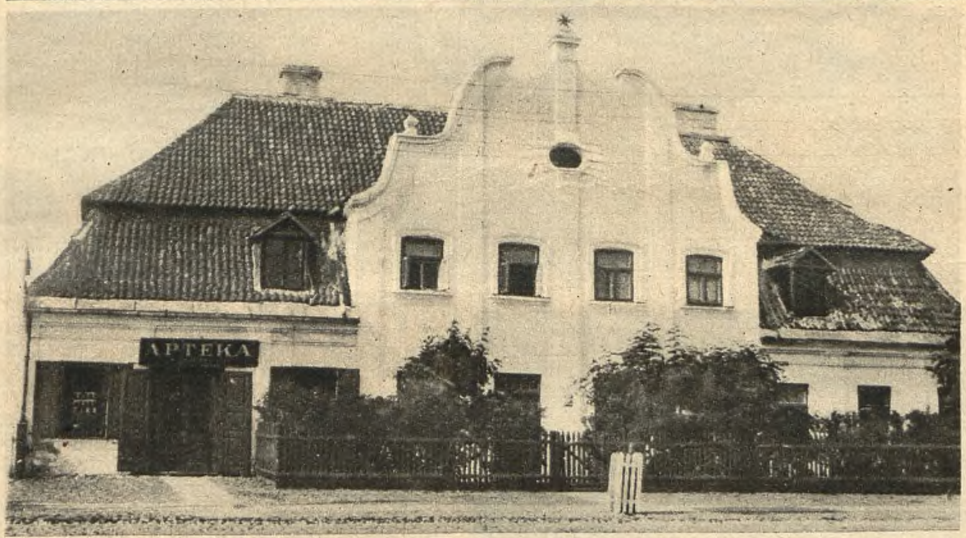
UNIWERSALNY ŚRODEK ANTYSEPTYCZNY
służy dla higjeny jamy ustnej, gardła; nosa
jako woda toaletowa
środek orzeźwiający
środek od potu; niemiłej woni
apteczka domowa w jednej butelce
środek ochronny przed owadami
; dla wielu innych celów higjenicznych.
JEDYNY ELIKSIR NAGRODZONY ZŁOTYM MEDALEM NA WYSTAWIE HIGJENY w PARYŻU

De Bono i Balbo.



Fotografja, którą widzimy powyżej wyjaśnia nam, dlaczego komendantem wojsk operujących w Abisynji został sędziwy generał de Bono, zaś gubernatorem Libji marszałek Balbo. Obaj ci bowiem generałowie należą do najbliższych współpracowników Mussoliniego i wraz z nim organizowali marsz na Rzym w październiku 1922 r. Duce żywi więc do nich bezgraniczne zaufanie i powierza im misje trudne, ale zaszczytne. I tak marsz. Balbo zorganizował doskonale lotnictwo włoskie, a potem poszedł, jak się to mówiło, w odstawkę do Libji, w rzeczywistości zaś na to, aby przygotować wojnę w Abisynji, de Bono zaś został generalissimusem armji włoskiej w Afryce Wschodniej, i jak dotąd prowadzi swe wojska od zwycięstwa do zwycięstwa. Na zdjęciu Mussolini w marszu na Rzym w 1922 r. Obok niego po lewej kroczą w czarnych koszulach gen. de Bono i marsz. Balbo.

ŚLADAMI NAPOLEONA



Szczególnym pietyzmem otacza cały świat pamiątki, jakie zostały po Napoleonie. W Polsce mamy sporo domów, w których kwaterował cesarz Francuzów, jak np. w Warszawie (Hotel Angielski), w Wilnie, Toruniu, Oszmianie (karczma) i w Węgrowie. Ta ostatnia miejscowość leży nad Liwcem na Podlasiu, na wielkim trakcie, prowadzącym z Gdańska w okolice nadbużańskie. Napoleon, wracając z pod Moskwy, zatrzymał się w Węgrowie w domu t. zw. Gdańskim, posiadającym piękną attykę (na zdjęciu).

ŚMIERĆ GANGSTERA.



Postrachem Nowego Jorku był do niedawna bandyta Artur Schultz, nazwany wrogiem publicznym nr. 1. Został on jednak zamordowany przez gangsterów z konkurencyjnej bandy. Na zdjęciu zwłoki Schultza na łożu szpitalnem w Nowym Jorku.



A zatem: nacierać dwa razy dziennie twarz i ręce Kremem NIVEA, wtenczas mimo zimna i słoty zachowamy zawsze gładką i delikatną skórę. Nawet najszumniej zachwalane naśladownictwa nie zastąpią NIVEI, gdyż tylko NIVEA zawiera Euceryt i dlatego ta nadzwyczajna skuteczność. Zatem używajmy tylko NIVEI!

Krem NIVEA od zł 0,40 do 2,60
Olejek NIVEA od zł 1,00 do 3,50
PEBECO Spółka Akcyjna w Poznaniu





Tylko mydło może rozpuścić resztki tłuszczu, jakie pozostają na zębach po jedzeniu. Mydełko do zębów Gibbs niezwykle aromatyczne i wydajne nie ma równych sobie.

808



WIEM,
ŻE SIĘ PODOBAM

cerę mam zdrową, dobrze utrzymaną, świeżą, w subtelnym odcieniu karnacji, o miłym zapachu kwiatów. Sprawia to niezrównany roślinny, liljowy, o 14 odcieniach, delikatny

PUDER
ABARID

921

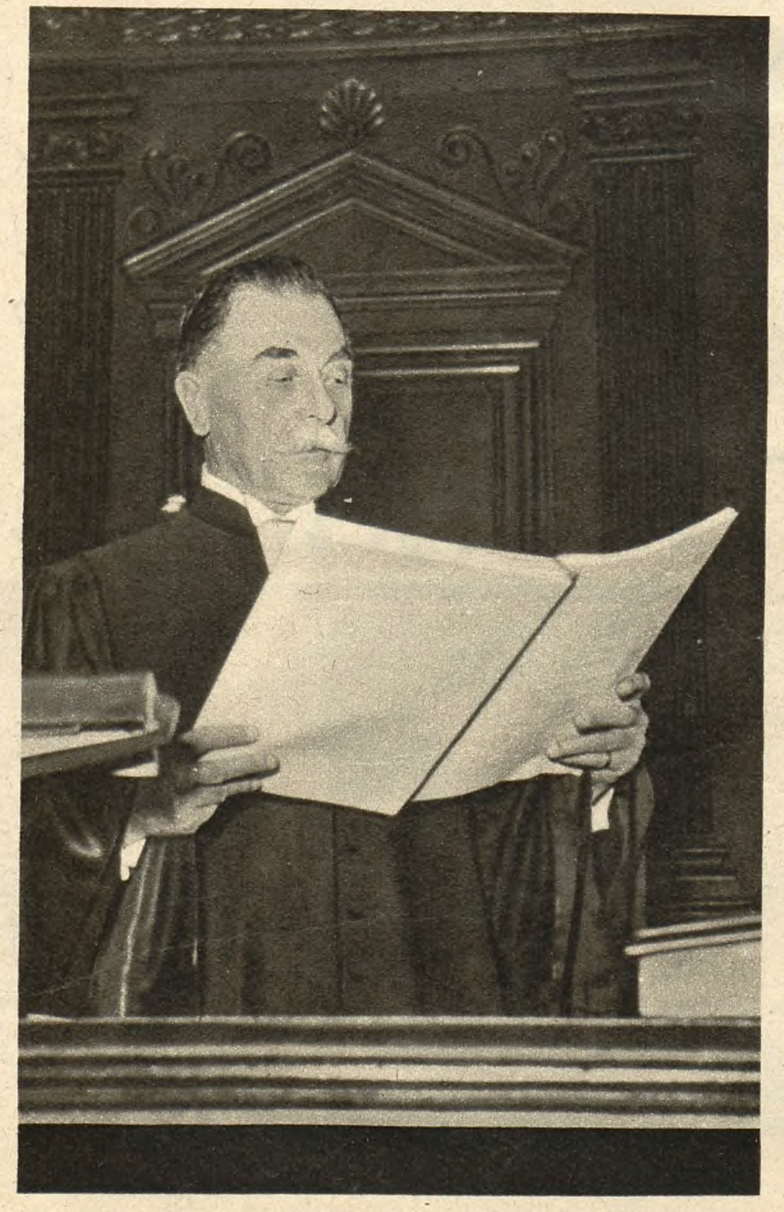
893

Eau de Cologne
lady
Eau de Cologne
posiada subtelny, wspaniały zapach

SENSACYJNY PROCES W PARYŻU.



Przed sądem przysięgłych w Paryżu rozpoczął się proces przeciwko wspólnikom Stawiskiego. Na zdjęciu ława oskarżonych. Photo NYT, Paris.



Prokurator odczytuje akt oskarżenia, obejmujący 321 stron. France-Presse — Paris.



Wdowa po Stawiskim.

W atmosferze ogólnego podniecenia odbywa się w Paryżu proces przeciwko wspólnikom Aleksandra Stawiskiego, żyda rumuńskiego, który osiadłszy we Francji wyrobił sobie stosunki i wykorzystał je dla najrozmaitszych oszustw, matactw i afer, do których powciągał wybitnych polityków, finansistów i mężów stanu.

Głównym terenem działalności Stawiskiego było miasto Bayonne, gdzie założył firmę „Aleksander". Znalazłszy sobie wspólnika w osobie dyrektora tamtejszego lombardu Gustawa Tissiera, Stawiski zastawia bezwartościowe świecidełka i otrzymuje za nie krociowe sumy. Wydawał potem oszukańcze bony, fałszował weksle, ocierając się ciągle o kryminał. Długo jednak sprzyjało mu szczęście. Osoby oszukane przez niego, bojąc się kompromitacji, nie robiły wcale doniesień, Stawiski zaś umiał tak sprytnie unikać zastawionych sieci, że z największych opresyj wychodził obronną ręką.

Jest publiczną tajemnicą, że Francję współczesną toczy korupcja. Dostępni są dla niej przedewszystkiem działacze polityczni, maczający chętnie swe palce w różnych nieczystych sprawach finansowych, mogących przynieść im, względnie partji zysk.

Gdy sprawki Stawiskiego wyszły na jaw, popełnił on samobójstwo, strzelając sobie w łeb, we Francji zaś zawrzało. W Paryżu przyszło do demonstracyj, polała się krew, upadł gabinet, a wielu posłów i ministrów zostało napiętnowanych przez opinję publiczną za firmowanie swemi nazwiskami najcyniczniejszych oszustw.

Ponieważ politycy ci należeli przeważnie do lewicy, przeto moment ten wykorzystali przeciwnicy ustroju demokratycznego, a przedewszystkiem faszyści i ich wódz płk. de La Roque.

Fatalne robił wrażenie fakt, że jakieś tajemnicze ręce usiłowały całą aferę Stawiskiego zatuszować a współoskarżonych wybielić. Ostatecznie jednak wspólnicy Stawiskiego zasiedli na ławie oskarżonych. Są to wszystko ludzie na stanowiskach. Znajdujemy wśród nich deputowanych, adwokatów, b. generała, znanych dziennikarzy, inspektora policji, wysokich urzędników, dyrektora banku, a przedewszystkiem żonę hochsztaplera Arlettę, kobietę piękną.

Oskarżeni, których broni pięćdziesięciu adwokatów z Moro Giaferim na czele, przeważnie nie przyznają się do winy, uważając się za ofiary Stawiskiego.

Spojrzenia wszystkich kierują się ku wdowie po Stawiskim, która przybrawszy swą twarz w kamienną maskę, siedzi na ławie oskarżonych, robiąc ze siebie nieszczęśliwą wdowę i matkę.

Nie potrzeba dodawać, że sala rozpraw jest zapełniona do ostatniego miejsca, proces bowiem budzi ogólne zainteresowanie.

Wyrok zapadnie zapewne dopiero z końcem roku.



Zaraz po wykryciu swych oszustw Stawiski popełnił samobójstwo.

WIATR i CHŁOD
TO WROGOWIE SKÓRY RĄK
CHRONI
GLYCERIJELL
ANTIBA

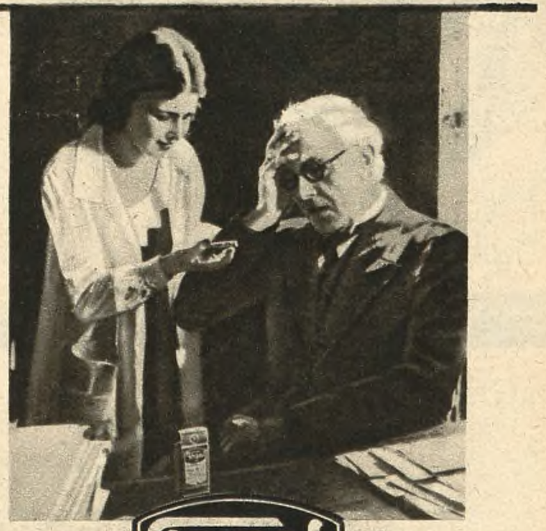
837

ODOL

Płyn do ust ODOL przenika do tych miejsc w jamie ustnej, do których pasta do zębów nie dociera i gdzie właśnie rozpoczyna się proces psucia się zębów. Płyn do ust ODOL chroni więc idealnie zęby.

865

jest antyseptyczny



Nr. rej. Togal 1364.

Tabletki Togal stosuje się w:
cierpieniach reumatycznych, podagrze, | w migrenie, bólach nerwowych i głowy,
grypie i przeziębieniu.

Tabletki Togal przynoszą ulgę w tych cierpieniach.
Oryginalne tabletki Togal są do nabycia we wszystkich aptekach.

943

711



Naturalny skarb kobiety!

Czy dostatecznie dbacie o swoje włosy? Czy włosy Pani są tak piękne, jak być powinny? Myjąc swoje włosy Schampoonem Palmolive, wytwarzanym na olejku oliwkowym i palmowym, uzyskacie błyszczące i jedwabiste włosy, czyste i piękne.

Do ciemnych i rumiankowy do jasnych

Każda paczka zawiera dwie torebki.



ZAŚLUBINY NA DWORZE ANGIELSKIM.

Z wielką niecierpliwością oczekiwał Londyn uroczystości weselnych królewicza, syna Jerzego V, księcia Gloucester z Lady Alicą Scott. Cały naród jest serdecznie przywiązany do swej dynastji, która — zwłaszcza od chwili wybuchu wojny światowej — zmieniwszy swe rodowe nazwisko niemieckiego pochodzenia na czysto angielskie „Windsor", uczucia swego narodu wysoko sobie ceni, manifestując to również ścisłemi związkami ze staremi rodami brytyjskiemi, reprezentującemi od wieków ducha narodu. Oczekiwano wielkich i wspaniałych uroczystości, które dla stolicy miałyby i tę pożądaną praktyczną stronę, że sprowadziłyby, jak to było przy zaślubinach ks. Kentu i przy jubileuszu królewskim, mnóstwo cudzoziemców ze wszystkich stron świata. Niestety, na krótko przed terminem wesela ks. Gloucester zmarł ojciec jego przyszłej małżonki. Terminu ślubu nie opóźniono, niemniej jednak ze względu na żałobę uroczystości weselne odbyły się w znacznie skromniejszych rozmiarach. Zachowano jednak przy nich wszystkie tradycyjne obyczaje, m. in. i ten, że nad suknią ślubną synowej króla, sporządzoną z angielskich materjałów i ozdobioną staremi drogocennemi koronkami szkockiemi, pracowało 400 dziewcząt na to, aby każda z nich mogła wetkać w szatę swój włos, co w tym kraju uchodzi za stuprocentowy talizman szczęścia. Również i złożone młodej parze przez mieszkańców wysp brytyjskich i dominjów podarki mają wszystkie wybitnie narodowy charakter. Przejazd pary nowożeńców przez ulice Londynu odbył się wśród nieprzerwanej manifestacji całej ludności, przyczem tak, jak to było poprzednio podczas jubileuszu króla Jerzego, najmłodsze pokolenie obojga płci wyróżniało się niewymuszoną serdecznością. W ten sposób i te uroczystości przyczyniły się do wzmocnienia węzłów, łączących dynastję z narodem, który jedno ma tylko zmartwienie: bezżeństwo księcia Walji. Brał on już udział w niejednem weselu w swej rodzinie, sam jednak widocznie nie ma ochoty pójść śladami swoich braci i jest obecnie wśród nich, mimo, że najstarszy, jedynym kawalerem.

Młoda para dziękuje za owacje z balkonu pałacu Buckingham. Stoją na balkonie od lewej: Król angielski, księżna Margaret Rose, książę Gloucester z małżonką i królowa.

Wide-World Photos — Londyn.



Lady Alice Scott w karocy ślubnej.



Kaplica prywatna w Buckingham Palace, w której odbył się ślub księcia Gloucester.

Wide-World Photos Londyn.



Lady Alice Scott w drodze do ołtarza.

Wide-World Photos — Londyn.



Olbrzymie tłumy manifestują na cześć angielskiej rodziny królewskiej przed Buckingham Palace.

Sport & General — Londyn.



Malutka księżniczka Elżbieta brała żywy udział w ceremonjach ślubnych i z uśmiechem dziękowała za owacje, jakich nie szczędziła jej rozentuzjazmowana publiczność.

Sport & General — Londyn.



Młoda para odjeżdża w podróż poślubną.

Sport & General Londyn.



Lady Alice Scott, małżonka księcia Henryka Gloucester, syna króla angielskiego w stroju ślubnym. Ubrana jest koronkami, które zdobiły szatę weselną królowej Szkocji, Marji Stuart.

KRÓL GRECKI WRACA NA TRON



Król grecki Jerzy II.

Keystone, Berlin.

Grecja w powszechnym plebiscycie oświadczyła się za monarchją. Król grecki Jerzy II wraca więc z wygnania na tron. Oznacza to wzmocnienie pozycji angielskiej na Bałkanach, gdyż król jest związany węzłami przyjaźni i krwi z dworem angielskim, w którym pozyskał potężne oparcie.

Zadanie jego, po powrocie do Aten, będzie jednak niełatwe. Sytuacja gospodarcza w Grecji jest tragiczna. Chłopi, rozgoryczeni niskiemi cenami winogron, rodzynek i oliwy, buntują się i grożą rewoltą. Niedawno trzeba było uspokoić ich przy pomocy wojska.

Polała się krew i padły trupy. Obecnie ci chłopi żywią nadzieję, że Jerzy II poprawi ich los. Jedna tylko Kreta pozostała wierna sztandarom republikańskim.



840

PROCHY ALEKSANDRA SULKIEWICZA SPOCZĘŁY W WARSZAWIE.



Dnia 18 września 1916 r. w bitwie pod Pitonieczami, ratując ciężko rannego porucznika Adama Koca, zginął polski Tatar, sierżant 5-go pułku piechoty Legjonów, Aleksander Mirza-Sulkiewicz. Obecnie prochy jego przewieziono do Warszawy i pochowano na cmentarzu wojskowym, na koszt państwa. W pogrzebie Bohatera, którego trumnę Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły udekorował krzyżem Virtuti Militari, uczestniczył przedstawiciel P. Prezydenta R. P., rząd, generalicja i kompanja tatarskiego Związku Strzeleckiego z Nowogródka. Na zdjęciu złożenie zwłok ś. p. Sulkiewicza do mauzoleum na cmentarzu Powązkowskim.



Puder Ardena

Panie, pragnące wyglądać pięknie, młodo i świeżo, używają pudru Ardena.
Puder Ardena w użyciu jest niezwykle ekonomiczny, nadaje twarzy naturalny, zdrowy wygląd, układa się równomiernie i doskonale przylega.
Puder Ardena posiada trwały, subtelny zapach, jest miękki i delikatny, nie nadaje on twarzy sztucznego wyglądu. Wyrabiany jest w czternastu pięknych odcieniach, które mogła stworzyć tylko tak wielka artystka, jaką jest Elizabeth Arden.
Każda więc Pani dostosować go może odpowiednio do swojej cery.
Nie próbowała Pani pudru Ardena? Niech więc Pani jeszcze dzisiaj doda swej urodzie więcej blasku i naturalnej świeżości.
cena: zł. 16—27.—

ELIZABETH ARDEN

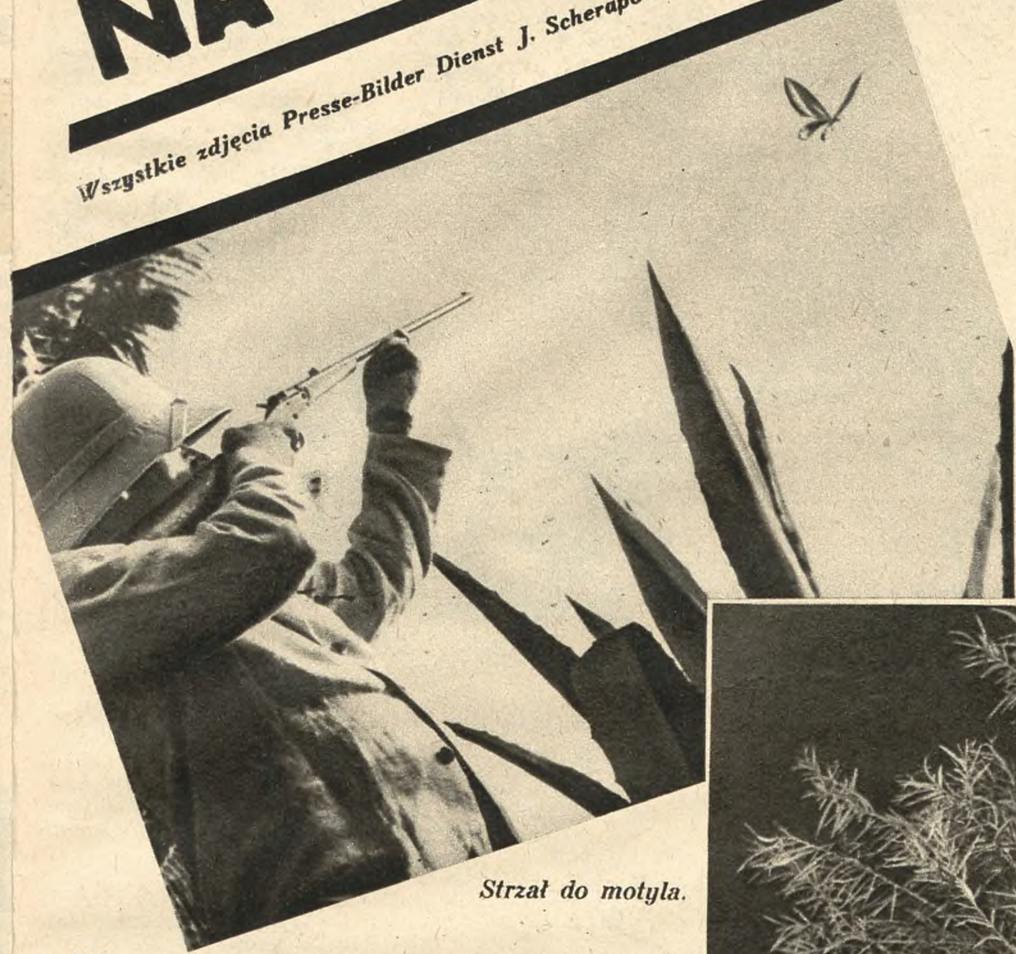
Elizabeth Arden Ltd.

LONDON 25 OLD BOND STREET W.1

219

ZE STRZELBĄ NA MOTYLE.

Wszystkie zdjęcia Presse-Bilder Dienst J. Scherapow, Berlin.



Strzał do motyla.

Na wyspach Celebes, Borneo, Bali, Sumatra i innych, leżących pomiędzy Azją a Australją, trafiają się najpiękniejsze na świecie ćmy i motyle. Schwytać je jednak jest trudno, ponieważ żyją one w niedostępnych okolicach, w samem sercu dżungli, gdzie króluje tygrys i goryl.

Ale czegóż dla pieniędzy się nie robi? Ponieważ zapotrzebowanie na motyle egzotyczne jest bardzo wielkie, przeto domy handlowe, trudniące się dostarczaniem „pomocy naukowych" dla szkół, organizują całe wyprawy do krajów podzwrotnikowych, aby tylko zdobyć upragnione okazy.

Niejeden z uczestników tych wypraw motylich przypłacił swą śmiałość śmiercią i padł ofiarą żółtej febry lub dzikich zwierząt.

Łowi się motyle w najrozmaitszy sposób. A więc siatką, przy pomocy światła i przy pomocy samicy, która wydzielając specjalny, subtelny zapach, zwabia nim ku sobie samców.



Połów ciem w nocy przy pomocy światła.



Motyl Ornithoptera, schwytany na wyspach malajskich.

Jest to metoda najpewniejsza i najczęściej praktykowana, szczególnie przy chwytaniu ciem nocnych.

Ponieważ olbrzymie motyle spędzają prawie cały dzień na drzewach i niechętnie unoszą się w powietrze, przeto trzeba je wypatrywać przy pomocy lornetek. Jest to zadanie bardzo uciążliwe, gdyż niejednokrotnie motyle, jak zresztą wiele owadów, są kolorem zbliżone zupełnie do otoczenia, z którem zlewają się.

W niektórych okolicznościach łowcy motyli posługują się strzelbami, używając jaknajcieńszego śrutu.

Strzelby jednak używa się tylko w ostateczności, gdy motyl zapada w gąszcz, skąd trudno go inaczej wydostać.

Schwytane motyle prasuje się i sortuje, poczem posyła do Europy do central handlowych, a stamtąd do gabinetów przyrodniczych.



Przyrodnik poszukujący motyli przy pomocy lornetki na wyspie Borneo.

ZŁOTE GODY.



Emerytowany dyrektor szkoły wydziałowej w Krakowie, p. Tadeusz Woźny i jego żona Stefanja obchodzili złote gody. W domu Jubilata zgromadziła się w dniu tym bliższa i dalsza rodzina (na zdjęciu), składając serdeczne gratulacje.

WALEC WŁOSKI POSUWA SIĘ...



Z radosnym uśmiechem na twarzy przemawia Mussolini do stutysięcznego tłumu, zgromadzonego przed pałacem Weneckim w Rzymie w 17-tą rocznicę zawieszenia broni.
Scherl.



Włoska kolumna prowiantowa w marszu.
Photo New York Times — Berlin



Gmach w Adui, w którym urzędował konsulat włoski, mieści obecnie komendę etapu. *Photo NYT — Paris.*

Włosi obliczają, że do dnia 10 listopada zdobyli jedną dziesiątą całego terytorjum abisyńskiego, zużywając na to sześć tygodni czasu i nie natrafiając prawie nigdzie na poważniejszy opór nieprzyjaciela, który unikając decydującego starcia cofa się w góry.

Włosi posuwają się nadwyraz ostrożnie, nie pozostawiają nic przypadkowi, pracują nietylko przy pomocy miecza, ale także pieniędzy. Obok Rasa Gugsy zdołali już przekupić wielu przywódców plemion, którzy niechętnie poddawali się rozkazom negusa, mając ambicje równie wielkie jak on. Powtóre ciągły odwrót działa demoralizująco na wojska negusa. Abisyńczycy tracą wiarę w swoje dowództwo. Były wypadki, że poszczególni wodzowie otwarcie nawet buntowali się przeciwko cesarzowi, który wydał wyraźny rozkaz, aby nie szukać kontaktu z najeźdźcą, ale nękać go drobnemi napa-

Na razie Włosi zajęli całą prowincję Tigre i dążąc ze swojej bazy operacyjnej w Erytrei na

dami.

południe doszli już do Makalle. Ofensywa w prowincji Ogaden także robi postępy i jest nadzieja, że Włosi niebawem dojdą do linji kolejowej Addis-Abeba — Dżibuti a przez to uniemożliwią dalszy dowóz materjału wojennego z Europy do Abisynji.

Dnia 18 b. m. wchodzą w życie sankcje. Ale nikt nie łudzi się, że uniemożliwią one Włochom dalsze kroki wojenne. Przez Szwajcarję bowiem, Austrję, Węgry i Niemcy, nie mówiąc o Brazylji i Argentynie, które także nie zgodziły się na sankcje, otrzymają Włosi co tylko zechcą.

Taki jest obraz sytuacji, która coraz niekorzystniej zaczyna się kształtować dla Abisynji, zbyt zacofanej w cywilizacyjnym rozwoju, aby mogła wstawić czoło potężnej nowoczesnej armji, uzbrojonej od stóp do głów. To trudno, dzidami nawet przy najlepszej woli nie można odeprzeć tanków i samolotów.



Z nienawiścią obserwują Abisyńczycy ruchy włoskich samolotów bombowych w prowincji Ogaden.
Scherl — Berlin

Na razie Włosi mają minimalne straty w rannych i zabitych. Zato ludność cywilna na dalekim zapleczu, na półwyspie apenińskim, zmuszona jest do coraz większego zaciskania pasa.

Wprowadzono dni bezmięsne, ograniczono sprzedaż benzyny, nałożono olbrzymie podatki, a chemicy włoscy pracują zawzięcie nad stworzeniem różnych namiastek.

915

Tylko godne ręce
uchwycić zdołają życie oburącz!



Zawsze i wszędzie powinny Wytworne Panie pamiętać, że **wymowa rąk jest wyrazem ich pielęgnacji.**
Czy na klawiszach fortepianu, czy w ręku oddanego Ci przyjaciela, **każdy palec Twej ręki upajać powinien swem pięknem.** Ułatwi Ci to najskuteczniej **światowej sławy krem**
„KWIAT ŚNIEŻNY"

ORYGINALNE PROSZKI
„MIGRENO-NERVOSIN"
R.M.S.W. № 1599
ZN. FABR.
Z KOGUTKIEM
SĄ ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEWRALGJA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA, BÓLE: ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE I T. P.
ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. **KOGUTEK** SPRZEDAJĄ APTEKI
568

Nie wystarczy czytać
trzeba prenumerować „ŚWIATOWIDA"
najładniejszą polską ilustrację
Miesięcznie tylko zł. 2.20

U progu zimy.



W świecie mody jesteśmy obecnie w chwili największego zainteresowania kreacjami futrzanemi. To też zamieszczamy dziś wspaniałe modele okryć futrzanych: płaszcz z czarnych karakułów, z czarnych karakułów breitschwanzowych i trzyćwierciowy płaszcz z brązowych gronostaji.

Są to najmodniejsze kreacje nadchodzącego sezonu. Tak, jak tualety, również i futra podlegają ewolucjom mody. Te piękne sylwetki kobiece, jakie widujemy w naszej stolicy, są widomym znakiem mozolnych prac i studjów naszych i zagranicznych rysowników i malarzy. Kobiety, które żyją w środowiskach wielkich miast, tam, gdzie nakazy mody biorą swój początek, przybierają sposób ubierania się taki, że piękno ich sylwetki uwydatnione jest w najestetyczniejszej postaci.

W dziale tegorocznych futer gatunek skórek i najaktualniejsza koncepcja dyktatorów mody decydują o kroju płaszcza. Inaczej zrealizowany jest model płaszcza, z cienkich, jedwabistych breitschwanzów, inaczej z soboli i nurków a jeszcze inaczej z karakułów, czy gronostaji. Subtelny smak mistrzów-kuśnierzy jest decydującym momentem w realizacji.

Kilka nowych i ciekawych szczegółów przynosi moda w dziedzinie obuwia. Zamieszczamy trzy modele pantofli. Najciekawsze, ostatnie kreacje toalet Boguchwała Myszkorowskiego zamieścimy w następnym numerze.

M. D.

Piękny płaszcz z czarnych breitschwanzowych karakułów, obecnie najmodniejszy. Kołnierz: lis srebrny. Model firmy Maksymiljan Apfelbaum, Warszawa.
Fot. Dorys, Warszawa.



Oryginalna sylwetka sportowa: płaszcz z czarnych karakułów z paskiem. Model firmy Maksymiljan Apfelbaum, Warszawa.
Fot. Dorys, Warszawa.

Poniżej:
Wytworny płaszcz trois-quarts z brązowych gronostaji Model firmy Maksymiljan Apfelbaum, Warszawa.
Fot. Dorys, Warszawa.



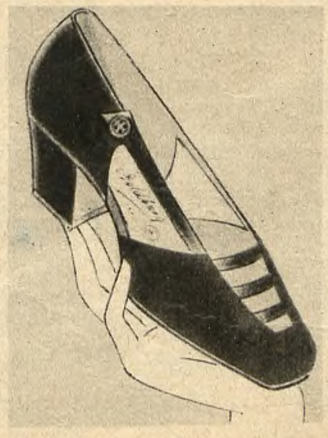


Wytworny fason męskiego pantofla spacerowego z boksu. Model firmy Lucjan Leszczyński, Warszawa.



Piękny model pantofelka: łakier połączony z zamszem kolorowym.

Model firmy Lucjan Leszczyński, Warszawa.



Najmodniejszy sandałek — atłas czarny ze złotem. Model firmy Lucjan Leszczyński, Warszawa.

Marja HESSEL

PIĘCIOPŁATNICA

POWIEŚĆ

14)

Obrońca Dęborówny pochylił się nad nią, prosząc, by uspokoiła się. Przemawiał cicho, tkliwie, przyjaźnie. Reszty dokonał głos Stanisława. Podniosła zapłakaną twarz i poczęła patrzeć na niego zmęczonym wzrokiem, który sprawiał mu zupełnie fizyczny ból, wprost nie do zniesienia. Uzyskawszy pozwolenie przewodniczącego wyciągnął z portfelu jakiś list i otworzył go.

— Oto jest list, który otrzymałem dzisiaj od pani Edyth Ferallano. Wprawdzie został skierowany pod moim osobistym adresem, ale jest dokumentem tak cennym dla całej sprawy, że najchętniej oddam go do aktów sądowych, jako jeden z niezbitych dowodów niewinności oskarżonej. Pismo pani Ferallano poznaję, gdyż znam je bardzo dobrze. Można zresztą porównać je z odpisami, znajdującemi się w aktach. Treść tego listu jest następująca:

„Dotrzymałam słowa! Do przewodniczącego rozprawy przesyła się oryginalny list Agnes Balfoor. List ten tak wyraźnie wskazuje winowajcę, że Florentyna nie zobaczy mnie już nigdy; umarłam dla świata.

Niech pan powie Florentynie, że jestem najnieszczęśliwszą z istot żyjących, że w tem, co uczyniłam, niema zupełnie mojej winy, bo słuchać muszę ślepo niezwyciężonej siły, którą przeklinam!

Do Nowego Sącza nie wracam. Jest to zupełnie jasne: aresztowanoby mnie natychmiast. A przecież — o Boże! — ja nic nie jestem winna! Niech przebaczy Flora, a pan niech mi uwierzy! Niech zapomną o mnie wszyscy ci, którym niedobrowolnie wyrządziłam tyle krzywd, że nie mam prawa żyć wśród nich.

Niech policja nie sili się na odnalezienie mnie. Byłoby to zupełnie bezcelowe. Jestem tam, gdzie Janina Mierzyńska, Ewa Bronówna i Agnes Balfoor — i te wszystkie, które dotychczas zniknęły w sposób tajemniczy. Tylko, że one znalazły już spokój wiekuisty a ja żyję, żyję i trawi mnie rozpacz, że właśnie ja byłam złem przeznaczeniem Flory, którą kochałam nie jak siostra, nie jak przyjaciółka, ale jak wierny pies, przygarnięty przez dobrego pana po długiej tułaczce.

Edyth Ferallano".

Grzebiński wyszedł z ławy świadków i oddał list przewodniczącemu. Sędziowie wotanci wzięli go natychmiast i poczęli oglądać i odczytywać po raz drugi.

A tymczasem na sali powstał jakiś dziwny ruch. Rozpoczął się na galerjach. Ciche dotychczas głosy wzmagały się, rosły, wyraźniały. Nagle kilkanaście ust krzyknęło:

— Niewinna! niewinna!

— Niewinna! — podchwyciły setki głosów. W dalszych miejscach powstał rumor. Ludzie podnosili się ze swych miejsc. W stronę Florentyny poczęły lecieć czapki, chusteczki, rękawice.

— Dęborówna! niewinna! — ryczała sala. Zerwała się ogłuszająca burza oklasków, przerywana okrzykami sympatji i gratulacji, rzucanemi w stronę oskarżonej.

— Proszę się natychmiast uciszyć! — wołał groźnie przewodniczący, targając energicznie dzwonkiem.

Ale głos jego ginął zupełnie.

— Proszę się uciszyć, bo każę natychmiast opróżnić salę! — krzyczał sędzia waląc dzwonkiem w stół. —

Na nic! W dziejach sądownictwa nie notowano takiego uniesienia.

— Wiwat, przewodniczący! Wiwat Dęborówna!

Ktoś w dalszych miejscach miał przy sobie ponsową różę. Rzucił ją z okrzykiem w stronę Florentyny. Kwiat upadł tuż przed ławą oskarżonych. Jeden z obrońców schylił się, podniósł różę i oddał Dęborównej. Potem ujął jej rękę i przyciskając do ust mówił coś długo, długo — widać winszował jej tak niespodziewanego, a tak dla niej szczęśliwego obrotu sprawy.

Wszystkie twarze jaśniały ożywieniem i radością, zwracając się ku Florentynie, jak kwiaty ku słońcu. Podniosła się w ławie i stanęła nieruchomo. Wrzawa momentalnie ucichła, ale ona nie powiedziała nic, tylko wodziła oczyma po twarzach tłumu. W spojrzeniu jej była wdzięczność, ale nie było radości.

W pewnej chwili źrenice jej splotły się ze spojrzeniem profesora Brony. Kiwał w jej stronę gołębio-białą głową, uśmiechając się.

Wtedy na jej usta wybiegł uśmiech, ale jakiś rozdzierający i bolesny — i po bledziutkiej twarzy stoczyły się jej prędko dwie wielkie łzy...

ROZDZIAŁ 15.

Stanisław Grzebiński stał przy oknie swego pokoju na parterze Hotelu Wielkiego. Włożywszy ręce w kieszenie spoglądał na ogród hotelowy, na dziedziniec, na góry i lasy, jakby chciał to wszystko utrwalić w swej pamięci. Głęboka bruzda zamyślenia na czole i zacięte usta zdradzały, że waży w myślach jakiś plan, że coś postanawia.

Co chwila do uszu jego dochodził delikatny stuk kobiecych pantofelków, rozlegający się nad sufitem, w pokoju Florentyny. Wówczas podnosił głowę i wsłuchiwał się w ten melodyjny, rytmiczny takt.

Za oknem mignął jakiś cień. Stanisław szybko odwrócił się. Zobaczył stajennego.

— Sobek, chodź tu do mnie! czekam na ciebie już dosyć długo!

— Już idę, panie inżynierze!

Stanisław usiadł na otomanie. Za chwilę Sobek otworzył drzwi, ukłonił się, położył czapkę na krześle i podszedł do Stanisława. Był to młody, dwudziestoletni zaledwie góralczyk, rezolutny, śmiały, do Grzebińskiego bardzo przywiązany.

— Usiądź tu! — rzekł Stanisław, pociągając go za rękę na otomanę.

Sobek usiadł i uważnie patrzył w twarz Grzebińskiego. Zrozumiał natychmiast, że jeżeli „pan" go wzywa, musi chodzić o coś ważnego.

— Słuchaj, Sobek! to, o czem będziemy tu mówić, zostanie między nami dwoma, rozumiesz?

— Rozumiem, panie inżynierze!

— Nie wspomnisz nikomu ani słowa, choćby cię nawet pytano!

— Jak pan sobie życzy!

Grzebiński wstał i począł chodzić po pokoju. Nagle zatrzymał się przed chłopcem:

— Chciałbyś mieć swój grunt, swoje gospodarstwo?

Góral przez chwilę milczał, zdumiony niezwykłem pytaniem.

— To znaczy... to niby ja...

— Ty!

Sobek uśmiechnął się smutno.

— Dużoby mi przyszło z tego, choćbym-ta chciał...

Stanisław nagle usiadł.

— Słuchaj, Sobek! zrobisz jedną rzecz — dostaniesz odemnie pewne polecenie. Jeżeli odpowiednio wywiążesz się z tego, otrzymasz na własność pięć morgów gruntu i drzewo na chałupę z mojego lasu.

Chłopcu oczy zabłysnęły, jak świece.

— Wszystko zrobię, panie inżynierze!

Grzebiński objął jego ręce mocnym uściskiem.

— Chodzi o rzecz niezmiernie ważną. Powierzam ci ją, jak przyjacielowi, bo wiem, że można ci zaufać. Słuchaj więc i każde moje słowo pisz w pamięci, jak na papierze: Od jutra przestaniesz powozić końmi. Obandażuję ci prawą rękę aż po łokieć, a jak zapyta cię pani, lub ktokolwiek inny, co się stało, powiesz, że cię koń kopnął, a ja obwiązałem ci rękę i zabroniłem ci bandaż zdejmować. Jak to zrobisz, by nikt nie wiedział, kiedy to zaszło — to twoja rzecz! Za ciebie będzie jeździł Szyszka. A ty — słuchaj teraz, Sobek, jakbym ci własne życie powierzał — ty będziesz cały dzień, od świtu do zmroku około pensjonatu i będziesz pilnował naszej pani! Z oka jej nie spuścisz! Gdziekolwiek się oddali pójdziesz za nią krok w krok, jeno tak, by cię nie widziała. Gdyby oddaliła się z kimś obcym pójdziesz za nią, a przez pierwszą napotkaną ze służby osobę dasz mi znać, gdzie pani idzie!

— A jak pana inżyniera nie będzie w domu, to co?

— Będę cały dzień. Od jutra nie jeżdżę wozem! Widziałeś przy obiedzie tego człowieka w granatowem ubraniu? to szofer! Nie wiem, jak długo on tu będzie! W każdym razie ja cały dzień będę w swoim pokoju, możliwe, że do południa będę spał. Jakbyś zauważył cośkolwiek podejrzanego — natychmiast dasz mi znać.

Chłopiec słuchał z zapartym oddechem, a Stanisław ciągnął po chwili dalej:

— Pamiętaj, Sobek, że jak pani stanie się co złego, nie ujdziesz mi z rąk. Będziesz jej pilnował, jak zbawienia własnej duszy, bo coś tu się niedobrego dzieje od jakiegoś czasu...

Jasne oczy góralczyka rozbłysły nagłym lękiem.

— A co grozi naszej pani? Jezu! czy jakie niebezpieczeństwo?

Grzebiński przymknął oczy.

— Wszystko jest możliwe — rzekł przez ściśnięte zęby.

Sobek nagle poczerwieniał, jak piwonja.

— Panie inżynierze, a za co? Śmiałby kto podnieść rękę na anioła?

Stanisław zdusił mu rękę w przegubie.

— ...nie mów nic! pamiętasz ty tę młodą panią z Warszawy, co tak często jeździła konno? — pannę Balfoor?

Sobek zrozumiał. Oczy zaszły mu łzami:

— O, Jezu... — jęknął.

Stanisław schylił się, objął chłopca za głowę i ucałował w czoło, jak brata.

— Będziesz uważał?

Chłopak skinął głową:

— Będę! — rzekł wśród łez.

Grzebiński podniósł się, wziął z biurka jakiś papier i pokazał chłopcu.

— Patrz, oto kontrakt darowizny! To jest kopja, a oryginał znajduje się u notarjusza w Zakopanem. On sam w odpowiedniej chwili wezwie cię do siebie. Ale wzamian za to pani będzie w dzień bezpieczna. Zaś w nocy — ja będę jej pilnował sam... Nie daj, Boże, aby... A ty pamiętaj, żeś mi przyrzekł, żem ci uwierzył, zaufał... chłopcze...

Coś go zdławiło za gardło. Sobek wybuchnął płaczem. Grzebiński objął go i tulił do serca, a chłopak trząsł się cały. Nagle wyrwał się z ramion Stanisława, klęknął i wyciągnął rękę w kierunku zawieszonego nad łóżkiem obrazu Madonny.

— Przysięgam! przysięgam na Panienkę Świętą i wszystkich Świętych Pańskich, że prędzej trupem padnę, niż panią moją na mgnienie z oczu stracę! Bóg mi świadek! Bóg mi świadek!

Bił się w piersi, jak przy spowiedzi. Grzebiński przemocą podniósł go z klęczek.

— Wierzę ci! Nie płacz, chłopcze! Chodź, owinę ci rękę. A nie pozwól zdjąć i oglądać! Powiedz, że zakazałem, a z panią ja resztę załatwię sam!

Wyciągnął z szafy kłąb waty i wielki zwój bandaży. Sobek zdjął bluzę. Stanisław z wprawą sanitarjusza obłożył mu watą całą rękę, aż po ramię, owinął szczelnie bandażem i przywiązał czarną chustką do szyji. Potem na lewę ramię naciągnął mu rękaw, a na prawe tylko zarzucił bluzę.

— No, wyglądasz, jak inwalida! — roześmiał się. — Umykaj do stajni, postękuj sobie i udawaj, że boli. A nie zapomnij, o co chodzi!

Uścisnął obie ręce chłopca i serdecznie zajrzał mu w oczy. Jego dumne, piękne usta uśmiechnęły się tym, pięknym przyjaźni i prośby, uśmiechem, któremu nikt nie potrafił się sprzeciwić.

— Pamiętam, jak pacierz! — rzekł gorąco chłopak.

Wieczorem służąca zapukała do pokoju Florentyny.

— Pan inżynier jest w kancelarji i pyta, czy pani mogłaby poświęcić mu kilka chwil rozmowy.

Florentyna zdziwiła się.

— Powiedz panu inżynierowi, żeby przyszedł tu do mnie.

Służąca wyszła. Flora zapaliła duże światła i starannie poprawiła włosy. Nawet przypudrowała nosek, choć było to zupełnie niepotrzebne.

— Czego on może chcieć odemnie? — myślała. Serce biło jej troszkę. Miała to być pierwsza ich rozmowa we dwoje od czasu rozprawy i uwolnienia jej.

Zapukał. Sama podeszła otworzyć drzwi.

— Dobry wieczór pani!

Wyciągnęła do niego rękę. Spod chybotliwych rzęs przecudne oczy patrzyły w niego tak zalotnie, że zbladł nagle. Bojąc się, że zdradzą go oczy, nisko pochylił głowę i tulił do ust jej aksamitną, pachnącą rękę.

— Gość równie miły, jak rzadki w moim pokoju. Proszę! — podeszła do fotelika, usiadła, ukazując mu miejsce naprzeciw i wdzięcznie przechylając główkę spytała o powód przybycia. Śliczne jej usta, rozchylone kusząco, posyłały mu taki uśmiech, że Grzebiński pierwszy raz w życiu nie wiedział, co zrobić, co właściwie powiedzieć...

Zauważyła to. Była szczęśliwa — szczęśliwa niewypowiedzianie. Uśmiechając się tak, że śnieżne jej ząbki połyskiwały bezustannie w świetle lamp, patrzyła mu w oczy figlarnie i naiwnie, jak dziecko, rade z psoty, którą zrobiło. Ale równocześnie trochę drżały jej ręce.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

sztuki



KAROL SZYMANOWSKI
znakomity muzyk i kompozytor, laureat Nagrody Muzycznej m. Warszawy na rok 1935.

„ANNA KARENINA".





Greta Garbo, Freddie Bartholemew i Frederic March wystąpią w nowym, wspaniałym filmie „Metro" pt. „Anna Karenina". Podajemy dwie sceny z tego nowego arcydzieła amerykańskiej produkcji. Fot. „Metro".



ZE ŚWIATA FILMU.

Znana aktorka paryska, Simone Simon, przybyła już do Hollywood i przystąpiła do pracy dla wytwórni Fox. Nakręci ona film „Pod dwiema flagami", w którym obok niej wystąpi Ronald Colman.

* * *

Znakomity reżyser Fred Niblo podpisał kontrakt z wytwórnią Foxa. Znany on jest, jako twórca wielkich obrazów: „Znak Zoory" i Trzej Muszkieterowie" z Douglasem Fairbanksem, „Krew na arenie" z Rudolfem Valentino, „Ben Hur" z Ramonem Novarro i innych. Dla Foxa Fred Niblo wyreżyseruje, jako pierwszy film, „The holy lie".

* * *

Znany aktor komedjowy, Jack Oakie, ostatnio często występujący w rolach marynarzy, grać będzie w filmie „Król burleski" obok Warnera Baxtera.

* * *

Urocza Karen Morley wystąpi w jednej z ról filmu z Shirley Temple p. t. „Bunt najmłodszych".

* * *

Wytwórnia Fox zakupiła prawo przeróbki na film głośnej za oceanem powieści A. Roarka p. t. „Czterech wytwornych dżentelmanów".

* * *

Największym teatrem rewjowym na świecie jest „Ziegfield Follies" w Nowym Jorku. Naczelnym baletmistrzem tego teatru jest znakomity tancerz Sammy Lee. Tego właśnie znakomitego baletmistrza zaangażowała wytwórnia Fox do ułożenia numerów tanecznych w filmie „Król burleski". W obrazie tym wystąpią 3 zespoły taneczne, liczące ogółem 250 osób.

* * *

Jeden z dziesięciu najsłynniejszych reżyserów Ameryki, Allan Dwan, obejmie reżyserję filmu „Song and dance man" z Claire Trevor w roli głównej.

* * *

Kolonja rosyjska w Hollywood zarobiła ostatnio sporo grosza. Mianowicie, 200 jej członków zatrudniła wytwórnia Fox w okresie prawie miesiąca przy realizacji filmu „Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo" z Ronaldem Colmanem.

Czytajcie „Wróble na Dachu"!

„NASZE SŁONECZKO".



Shirley Temple ukaże się wkrótce w filmie pt. „Nasze słoneczko". Film ten będzie niewątpliwie nowym triumfem maleńkiej artystki srebrnego ekranu. Fot „Fox-Film".



ASPIRINA
krajowej produkcji!

Tak jest, Aspirinę wyrabia się obecnie w kraju i to na podstawie oryginalnych przepisów fabryki „Bayer“.

Znaczek w postaci krzyża bayerowskiego ręczy za czystość i tożsamość

ASPIRINY

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Cena za 6 tabl. obecnie już tylko 90 gr., za 20 tabl. Zł. 2.25

„ON WINGS OF SONG“.



Scena z filmu „On Wings of Song“ ze znakomitą Grace Moore. Fot. „D. H SFINKS“.

POTWÓR.





Dwie sceny z niesamowitego filmu p. t. „Potwór“, produkcji francuskiej.
W rolach głównych występują: znakomity aktor Inkiszyniow, mongoł, pamiętny z filmu „Burza nad Azją“, oraz Harry Baur, znakomity tragik francuski, odnoszący obecnie wielkie sukcesy w filmie „Oczy Czarne“ reż. Turżańskiego.

Fot. „Parlofilm“.

PRZECIW CZERWONOŚCI I PĘKANIU SKÓRY, RĄK I TWARZY
KRASNA-CRÉME



podziwiał dzisiaj blask moich włosów. Są one puszyste, piękne i zdrowe, odkąd pielęgnuję je regularnie Szamponem Czarnogłówka-Extra z „Włosopołyskiem“

SHAMPOON CZARNOGŁÓWKA EXTRA
z „Włosopołyskiem“

DWIE NOWE REWELACJE EKRANU:
„OSTATNI POSTERUNEK“ i „SZANGHAJ“.





Charles Boyer i Loretta Young, odtwórcy ról głównych w filmie „Paramountu“ p. t. „Szanghaj“.

Fot. „PARAMOUNT“

„Ostatni posterunek“ z Gary Grantem i Claude Raimsem, Gertrudą Michael i Kathleen Burke oraz „Szanghaj“ z Charles Boyerem i Lorettą Young — oto dwa filmy, które już w krótce zademonstruje wytwórnia Paramount.

Gary Grant i Kathleen Burke ukażą się w filmie „Ostatni Posterunek“. Niezwykły ten film już wkrótce pojawi się w Warszawie.

Fot. „PARAMOUNT“

„KOMEDJA FRANCUSKA“ ODMŁADZA SIĘ...



Zewnętrzny widok siedziby „Komedji Francuskiej“.



Dawniej ciemne, dzisiaj rozjaśnione korytarze za kulisami.



Podczas przerw w barze artystów teatru, umieszczonym na pierwszem piętrze.

Niema na całym świecie czcigodniejszego teatru nad paryską „Komedję Francuską“. Prawo do współzawodniczenia z nią stracił teatr angielski, chociaż wcześniej jeszcze, niż we Francji, bujnie się rozwinął, i za królowej Elżbiety kilkoma już w Londynie rozporządzał budynkami. Ale późniejsze rządy purytańskie, wrogie wszelkiej rozrywce, oraz brak opieki ze strony dworu monarszego sprawiły, że angielska sztuka teatralna nie skrystalizowała się tak, jak francuska, w jednym teatrze i młodsza np. od londyńskiego „Globe'u“ „Komedja Francuska“ doborem aktorów, trwałością repertuaru stała się najczcigodniejszą na świecie instytucją teatralną, otaczaną opieką monarchów z wielkim Napoleonem na czele, i całego francuskiego społeczeństwa, będąc równocześnie przedmiotem podziwu wszystkich cudzoziemców.

Ta stara, czcigodna, dzisiaj 270 lat sięgajaca scena mieściła się do niedawna w imponującym wprawdzie wielkością, ale zaniedbanym i pod względem urządzeń wewnętrznych bardzo zacofanym budynku. Zapominało się o tem, gdy się było wpatrzonym i wsłuchanym w rozgrywające się na scenie wstrząsające dramaty lub zabawne komedje. Lecz gdy się do budynku wchodziło lub gdy się w międzyaktach po nim rozglądało, odczuwało się konieczność zewnętrznego odmłodzenia tej czcigodnej matrony. Zimno było i ciemno w tym poważnym budynku, wbrew tak bogatym tradycjom odczuwało się tutaj krępującą biedotę. Charakterystycznem jest, że, o ile do Wielkiej Opery chodziło się zawsze we fraku, względnie w wytwornej toalecie wieczorowej, w „Komedji Francuskiej“ ten balowy strój nie był ani obowiązkowy, ani w użyciu. Można było coprawda widzieć w tem zaakcentowanie osobliwego właśnie szacunku dla pierwszej sceny francuskiej, że chodzi się na jej przedstawienia dla autorów i aktorów, nie zaś dla pokazania się — niemniej jednak stan ten dłużej nie dał się już utrzymać. Mniejsza wreszcie o skargi personalu artystycznego, który miał do dyspozycji ciasne i prymitywne garderoby, mniejsza nawet o skargi reżyserów i inscenizatorów, narzekających na zacofanie aparatu technicznego, ale nie można było już przejść do porządku nad finansowemi skutkami tego faktu. Oto dyrekcja teatru konstatowała zmniejszającą się z roku na rok frekwencję widzów w „Komedji Francuskiej“, nawet w czasie, kiedy nietylko „Wielka Opera“, ale i dramatyczne teatry na ubytek dochodu się nie skarżyły. Postanowiono więc przystąpić wreszcie do odnowienia, a raczej do radykalnej przeróbki starego gmachu.

Zamknięto go na trzy miesiące, przenosząc zespół teatralny do małego, ale nowoczesnego teatrzyku przy Polach Elizejskich. Wyasygnowano ze skarbu państwa naprzód trzy miljony, gdy zaś suma ta okazała się niedostateczną, dołożono drugie trzy. Ale też kosztem tych wysiłków dokonano istotnie dużego dzieła. Odmłodzona „Komedja Francuska“, odmłodzona w korytarzach i w foyer, na scenie i za kulisami, na widowni i w garderobach aktorskich, nie jest już tym dawnym posępnym i biednym teatrem. — Puszczono wszędzie przedewszystkiem dużo, bardzo dużo światła. Rozjaśniono niem każdy zakątek aż do najwyższej galerji tak, że teraz i białe gorsy fraków i karnacja dekoltów wielkich tualet nie będą się już chować w cieniu. Aktorom dodano do garderób łazienki, a już conajmniej płynącą zimną i gorącą wodę. Rozszerzono scenę i zascenie tak, że inscenizator ma w tym gmachu do dyspozycji tyle przestrzeni, jak w żadnym innym teatrze. Harmonijnym doborem barw w obiciach krzeseł i parapetów lóż, dekoracją ścian widowni nadano jej wygląd wytworny, rzecz wszędzie, a zwłaszcza w Paryżu, tak wielkie mająca dla publiczności teatralnej znaczenie. Inauguracyjne przedstawienie w odmłodzonej „Komedji Francuskiej“ zyskało sobie powszechny poklask, stroniące dotychczas od niej „towarzystwo“ stolicy świata orzekło, że odtąd warto już i na dramat chodzić. Miljony, wydane na tę inowację, opłacą się sowicie.



Odnowiona i wspaniałemi żyrandolami rzęsiście oświetlona widownia.



Widownia teatru przemieniona na wielką salę balową z produkcjami artystycznemi.



Sekretarz generalny „Komedji Francuskiej“ w rozmowie międzyaktowej z Aleksander'em, najwybitniejszym tragikiem francuskim młodszego pokolenia.



Według starego zwyczaju, w westibulu podczas przedstawień pełni straż gwardja republikańska.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA „ARAL-photo“ — PARIS.

DUCH SZEKSPIRA W ATELIER DŹWIĘKOWEM.



Jedna ze scen arcydzieła filmowego Maxa Reinhardta p. t. „Sen Nocy Letniej“, zrealizowanego na tle znanego utworu Szekspira pod takim samym tytułem. Fot. „WARNER BROS“

Feljeton poniższy jest dowcipną recenzją głośnego filmu Reinhardta, osnutego na tle „Snu Nocy Letniej“ Szekspira. Recenzja ta ukazała się w jednym z tygodników amerykańskich.

Duch Wiliama Szekspira znalazł się przed bramą atelier, opatrzonego numerem 8.

— Czy mogę wejść? — spytał.

— Czy ma pan tu coś do roboty? — zapytał w odpowiedzi dozorca.

— Jestem autorem — rzekł Will — napisałem tekst.

— A, w takim razie przypuszczam, że może pan wejść— rzekł dozorca. — Ale musi pan uważać, aby buty panu nie skrzypiały.

Wewnątrz atelier duch Szekspira znalazł się na obszernym trawniku, na końcu którego znajdował się jasno oświetlony fragment lasu. Ujrzał tam grupę aktorów, nawpół zakrytą cieniem drzew. Gdy szef maszynistów przeszedł obok niego, Szekspir zatrzymał go.

— Mój przyjacielu— zapytał — czy to tutaj bracia Warner kręcą film zatytułowany: „Sen Nocy Letniej“?

— Tak — odparł mechanik — i jeśli pragnie pan poznać moją osobistą opinję o tym obrazie, to powiem panu tylko tyle; że jest to dla maszynisty najniewdzięczniejsza sztuka pod słońcem.

— A co przedstawia ta scena? — zapytał Will.

— Ma to być las w pobliżu Aten — odparł maszynista — ale operatorzy dostaną od tego kręćka.

— Ciekawe — rzekł Szekspir. — Ja sam nigdy nie byłem w Atenach.

— A jak się pan nazywa?

— Jestem Will Szekspir — oświadczył duch. — Autor tekstu.

— Oho — rzekł maszynista — więc pan jest autorem? Chciałem właśnie pana poznać. Niechno mi pan powie, czy według pana łatwą jest rzeczą pokazać, jak pański promień księżyca prześlizguje się poza Anitą Luizą, Wiktorem Jory i wróżkami? A jak pan myśli — gdzie my znajdziemy lilje wodne, po których możnaby chodzić, nie maczając nóg? A ten pomysł tańca mgły, co?

— Nie mam pojęcia — rzekł duch Szekspira, nieco zasmucony — gdy pisałem sztukę — nie zdawałem sobie sprawy z tego, że nastręczy wam ona tyle kłopotu.

— Ale koniec końcem — mruknął maszynista — skąd pan wytrzasnął ten pomysł?

— Mój człowieku — rzekł Will — to stara, bardzo stara historja. Tak stara, że już jej prawie nie pamiętam. — Ale przypominam sobie, że było to podczas bardzo długiego i bardzo zimnego lata. Niezwykle zimnego.

— Aha, wiem już — rzekł maszynista — przypominam sobie, było to w roku 1932, kiedy u nas odbywała się Olimpjada i...

— Nie, nie — przerwał łagodnie Will — mam na myśli inne lato. Tysiąc pięćset dziewięćdziesiątego czwartego roku, o ile mnie pamięć nie myli. Jeden z moich przyjaciół wyprawiał ślub i na jego cześć wystawiłem tę sztukę.

— Aha! Chciał ich pan trochę rozruszać, co? — zażartował mechanik.

— Mniej więcej — rzekł duch poety. — Musi pan wiedzieć, że w swoim czasie sztuka ta była uważana za... za... jakby to powiedzieć? — trochę płochą....

— Taką jest i do dziś dnia — przyznał maszynista — Ta scena w lesie np. między Dickiem Powellem a Olivią de Havilland! Jest kilka dobrych momentów. Ale myślę, że wszystko, co pan napisał, Will, powinno być dobrze przyjęte przez pańskich rodaków.

— Jest pan bardzo uprzejmy — rzekł Szekspir. — Królowa orzekła, że sztuka jest nieco za śmiała, ale udana.

— Jakiego miał pan maszynistę?

— Wie pan — rzekł duch — nie używaliśmy wówczas prawie wcale dekoracyj. Mieliśmy kilka krzeseł, jeden, czy dwa stoły i całą masę pięknych kostjumów, które wypożyczaliśmy od Dworu.

— A coście używali zamiast promienia księżycowego?

— Och, w tym wypadku musiała wystarczyć widzom ich własna wyobraźnia.

— W takim razie żałuję, że nie przybył pan do nas wcześniej. Może udałoby się panu przekonać Maxa Reinhardta, aby obszedł się bez tej muzyki w krzakach, bez kropel rosy na liściach, bez lampartów, oślich głów i ogona Puka.

— O, nie! — rzekł Szekspir — to byłoby niemożliwe, my też mieliśmy ogon dla Puka. Puk, to moja ulubiona postać. Daliśmy mu duży ogon, rozwidlony na końcu. Mieliśmy również oślą głowę dla Spodka.

— Ale tańca mgły nie było?

Szekspir smutnie zaprzeczył głową.

— Nie — przyznał się — tańca mgły nie było. Nie wiedzieliśmy, jak zrobić mgłę. Ale, a propos, kto gra Tytanję, królową elfów?

— Aktorka imieniem Anita Luise, mojem zdaniem, najpiękniejsza z dziewcząt w Hollywood.

— A, to dobrze — rzekł Szekspir. Tytanja powinna być piękna. Mieliśmy zawsze dużo kłopotu z tą rolą.

— Jakto?

— Widzi pan, w naszym teatrze nie występowały kobiety — wyjaśnił Szekspir. — Role ich były grane przez młodych chłopców i trudno nam było znaleźć w Anglji odpowiednio ładnego chłopca do roli Tytanji.

— Dałbym sobie z tem radę przy pomocy Percy Westmore'a — rzekł maszynista. To jest czarodziej maquillage'u.

— Prawdopodobnie — przyznał grzecznie Szekspir. — Ale kto gra Spodka?

— Jim Cagney.

— Myśmy wybrali tęższego mężczyznę — rzekł Szekspir. — Ale to nic nie szkodzi.

— Chcieliśmy mu dać żonę — rzekł maszynista — ale obawialiśmy się, że pan nie będzie zadowolony.

— Oh, byłoby mi wszystko jedno; prawdopodobnie miał on żonę, nie przypominam już sobie.

— Nie widziałem dotąd, aby się dotychczas liczyli tu z autorem, ale jeśli chodzi o pański tekst — to odnieśli się do niego z całym szacunkiem.

— Za moich czasów nie było tak dobrze — przyznał Szekspir. — Wie pan przecież: nikt nie jest prorokiem we własnym kraju...

— Cicho tam! — ryknął pomocnik reżysera. — Światło.

— Teraz nastąpi taniec mgły — uprzedził maszynista. — Niech pan uważa dobrze, może pan wiele skorzystać.

— O, ilekroć mistrz Reinhardt wystawia którąś z moich sztuk, przypatruję się z zainteresowaniem. Żałuję, że nie urodził się 350 lat wcześniej...

— A jak robiono u was las? — zapytał maszynista po chwili milczenia.

— Poprostu wywieszało się napis: Tu znajduje się las — rzekł Szekspir z westchnieniem.

— Tylko tyle? Nic wiecej?

— Nic więcej — powtórzył Szekspir ze smutkiem. — Wyglądało to niezbyt ładnie.

— A jak robiliście scenę, zatytułowaną: pałac w Atenach?

— Tak samo.

— I publiczność godziła się na to?

— W owym czasie nie mogliśmy się zdobyć na nic lepszego — rzekł Will.

— A czy mieliście muzykę, jakiś akompanjament? — pytał dalej maszynista.

— Tak, robiło się, co mogło. Ale jakie sto lat temu niejaki Mendelssohn ułożył bardzo piękną muzykę do mojej sztuki; jest to najlepsza ilustracja muzyczna, jaką kiedykolwiek słyszałem.

— My jej również używamy — rzekł maszynista. — Ale niechno pan posłucha, Will, pana nie widuje się zbyt często — może mógłbym otrzymać pański autograf? Mam kolekcję autografów.

— Żałuję bardzo przyjacielu — rzekł Szekspir — ale od trzystu lat opowiadają takie przykre rzeczy o moich manuskryptach, że stałem się podejrzliwy. Nie podpisuję już niczego, chyba, gdy jestem do tego zmuszony.

— Niech i tak będzie — rzekł maszynista. — Skoro pan tak uważa....

— Dowidzenia — rzekł Szekspir. — Życzę szczęścia.

— Cicho tam! — krzyknął pomocnik reżysera. — Co on sobie myśli, ten gaduła! Może, że jest Szekspirem?!...

Lidja Wysocka, *nowe, piękne zjawisko polskiego ekranu.*



Lidja Wysocka, bohaterka filmu „Kochaj tylko mnie“. Fot. „Leo-Film“

Zagranicą nowa „gwiazda“ filmowa rodzi się przy głośnych fanfarach reklamy. Zagranicą szefowie reklamy przypinają do nazwiska przyszłej sławy ekranu szereg zmyślonych, sensacyjnych historyjek, które przyczyniają się do spopularyzowania wśród publiczności bohaterki tych niesamowitych wydarzeń, zrodzonych w bujnej wyobraźni propagandzisty. Słowem, dookoła reklamowanej artystki robi się wielki ruch i jeszcze większy szum.

U nas dzieje się inaczej. U nas artystka czy artysta filmowy musi się piąć powoli i wytrwale po szczeblach karjery. Sławy polskiemu artyście nikt nie przygotowuje, — musi sobie ją sam zdobyć, sam — swemi zdolnościami.

Tak miała się rzecz z wszystkiemi prawie sławami naszych ekranów. Tak zaczął w ubiegłym roku Zacharewicz, który debiutował w filmie „Młody las“. Tak zaczyna w tym roku nowe, fascynujące objawienie polskiego ekranu — Lidja Wysocka.

Lidja Wysocka — słuchaczka Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej w Warszawie — jest bohaterką nowego filmu polskiego p. t. „Kochaj tylko mnie“, wyprodukowanego przez wytwórnię „Leo-Film“.

Lidja Wysocka stroni od reporterów filmowych. Za każdym razem udaje się jej wymknąć śledczym pytaniom dziennikarzy.

Spotkaliśmy ją przypadkowo w jednej z warszawskich kawiarni, uczęszczanej przez cyganerję artystyczną.

Przyszła „gwiazda“ ekranu usiłuje znów „wymknąć“ się. Nie chce słyszeć o wywiadzie.

— Dopiero po moim pierwszym filmie! — prosi nas Lidja Wysocka. Nie ustępujemy jednak. Aczkolwiek z trudnością, jednak udaje nam się skłonić naszą miłą interlokutorkę... do mówienia... o sobie i swym pierwszym filmie.

— Rola bohaterki filmu „Kochaj tylko mnie“ — mówi p. Wysocka — dała mi wiele satysfakcji i zadowolenia. Szybko przyzwyczaiłam się do atmosfery wytężonej pracy, panującej w atelier filmowem. Jest w tem wielka zasługa moich opiekunów: reżysera — p. Marty Flanz, oraz kolegów-artystów.

Wiele słów uznania wypowiada pani Wysocka pod adresem p. Marty Flanz — pierwszej kobiety-reżysera, oraz partnerów: Zacharewicza, Stępowskiego, Znicza, Grossówny etc.

Lidja Wysocka wyraźnie unika rozmowy o sobie. Nie chce się chwalić. Nie nalegamy więc, zwłaszcza, że wiemy z wiarygodnych źródeł, iż kreacja jej w filmie „Kochaj tylko mnie“ wypadła ponad wszelkie pochwały.

Prosimy jeszcze o dedykację dla czytelników naszego pisma. Fotografję otrzymaliśmy, dedykację również. A grę Lidji Wysockiej niezadługo już wszyscy będziemy mieli możność ocenić.

50-LECIE KRAKOWSKIEGO CHÓRU AKADEMICKIEGO.

Podniosły charakter miał jubileusz 50-lecia Krak. Chóru Akademickiego w dniach 10 i 11 bm. Punktem kulminacyjnym był koncert w Starym Teatrze, który poza młodemi kadrami obecnego chóru zgromadził liczny zastęp dawnych członków, a nawet jeszcze i założycieli tego zasłużonego towarzystwa śpiewackiego.

Na estradzie pojawili się wszyscy razem, młodzi, starsi i najstarsi, by w spólnym ogromnym chórze złożyć pieśnią hołd pieśni, która w czasach i niewoli i po odzyskaniu niepodległości krzepiła serca i wznosiła ponad szarzyznę życia w najwyższe sfery ideałów młodzieńczych. Burza oklasków zrywała się raz po raz a publiczność z uczuciem prawdziwego rozrzewnienia, śledziła trzy generacje pokolenia śpiewaczego, wśród których wiele wybitnych osobistości ze sfer naukowych i społecznych stanęło obok siebie w dniu święta Chóru Akademickiego.

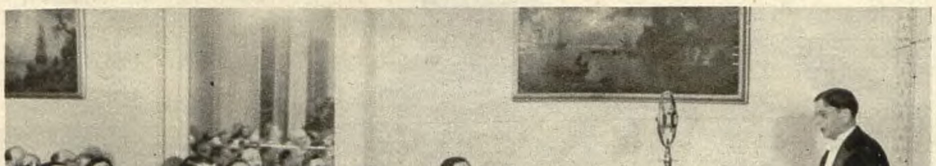
Ogólny widok sali w czasie koncertu jubileuszowego Krakowskiego Chóru Akademickiego w czasie występu najmłodszych kadr chóru. W pierwszym rzędzie zasiedli P. o. Wojewody Dr. P. Małaszyński (x) z Małżonką, na lewo Dr. Harasowski jeden z senjorów-dyrygentów Chóru. Obok od lewej ku prawej: Prorektor Prof. Dr. A. Krzyżanowski, Min. Prof. Dr. K. Kumaniecki, Dyr. Kozłowski (z grona założycieli Ch. A.), Gen. Daniec, Rektor Prof. Dr. S. Kutrzeba, Dziekan Prof. Dr. S. Ciechanowski z Małżonką, Nacz. Red. I.K.C. M. Dąbrowski z Małżonką, za nim Kurator Ch. A. Prof. Dr. T. Estreicher, Ks. Kan. J. Masny, Ks. Prof. Dr. Kaczmarczyk, Prof. Dr. Z. Jachimecki z Małżonką i szereg osobistości ze sfer kulturalnych Krakowa.





Około 200-tu członków Chóru Akademickiego z zasłużonymi dla tej organizacji założycielami i senjorami, stanęło na estradzie Starego Teatru w Krakowie w dniu jubileuszu Krakowskiego Chóru Akademickiego.

DOROCZNE POSIEDZENIE AKADEMJI LITERATURY



Dnia 8 b. m. odbyło się w Warszawie VI Doroczne Posiedzenie Akademji Literatury. Na zdjęciu sekretarz P. A. A. L., akad. Kaden-Bandrowski, wygłaszający prelekcję o „Powołaniu pisarza". Siedzą od prawej: Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, który został uproszony na protektora Polskiej Akademji Literatury, obok niego siedzi p. prezes Ministrów Zyndram-Kościałkowski, dalej marsz. Senatu p. Aleksander Prystor i marsz. Sejmu p. Stanisław Car. *Ag. Fot. „Światowid".*



BASIA BITTNERÓWNA

10-letnia tancerka, grała „małą" w Miejskim Teatrze we Lwowie w „Teorji Einsteina" około 20 razy. Występowała na cele społeczne kilkanaście razy we Lwowie, Krynicy i na prowincji. Obecnie ma wkrótce wystąpić z wieczorem tańców klasycznych i charakterystycznych we Lwowie w Miejskim Teatrze na cele Br. Pomocy Zw. Legjonistów.

Fot. Z. GARZYŃSKI — Krynica.

TERESA SUCHECKA



nowozaangażowana w obecnym sezonie artystka krakowskiego teatru, odznaczyła się ostatnio wykonaniem roli Felci w sztuce Schureka i Sasmanna p. t. „Muzyka na ulicy“. *Ag. Fot. „Światowid“.*

KUPON Nr. 46 *upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 16-go listopada 1935 r.*

„PANIENKA Z POSTE-RESTANTE".



M. Ćwiklińska, jako żona miljonera Smitha w filmie pt. „Panienka z poste-restante".

„Panienka z Poste Restante" — to pogodny film polski, którego akcja odbywa się w Polsce, Austrji, w Budapeszcie i słonecznej Jugosławji — w najpiękniejszych zakątkach tego uroczego kraju.

W filmie udział biorą: Alma Kar, Żabczyński, Znicz, Ćwiklińska, Gierasiński, Gucki, Sikiewicz i inni.

Almę Kar pamiętamy z udanego debjutu w filmie „Zabawka". „Panienka z Poste Restante" — to niezwykle wesoły film, pełen zabawnych nieporozumień, rozgrywający się wśród przepięknego krajobrazu.

Teksty piosenek napisał Hemar.

Produkcja „Inż. Stefan S. Gulanicki". Premjera tego filmu odbyła się w ubiegłym tygodniu w Warszawie.

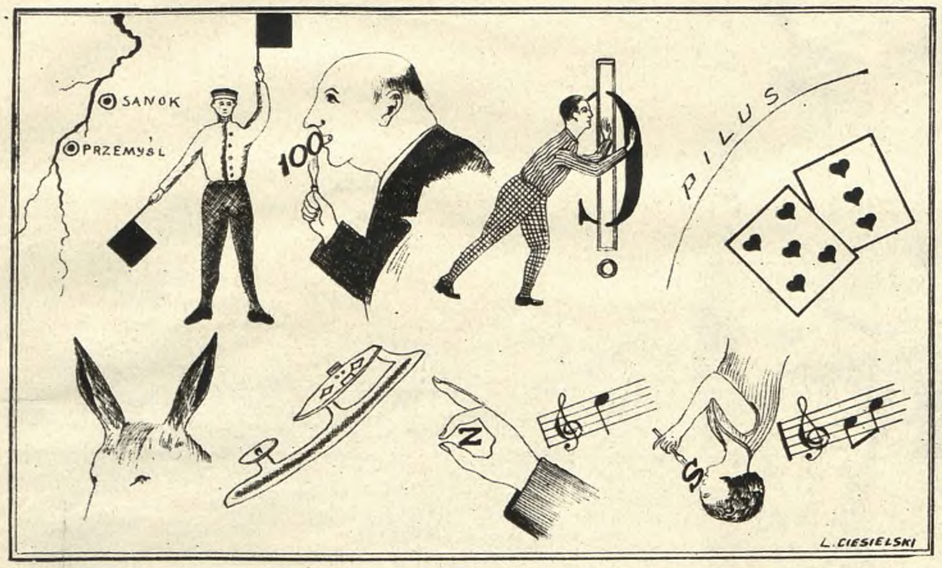


Alma Kar, bohaterka filmu „Panienka z poste-restante".
Zdjęcia Fot. Prod. Film. inż Gulanicki, Warszawa.

Rebus aktualny.

(Ułoż. L. Ciesielski — Klub Szaradzistów.)

Treść rebusu składa się z 6 wyrazów o początkowych literach: S. p. r. ż. z. m.



Gra.

Szarada włosko-abisyńska.

(Ułoż. A. Mieczkowski, Wilno — Klub Szaradzistów.)

Stosunek ich, to jak **pierwszy** do króla.
Nic więc dziwnego, że Włoch sobie hula
po Abisynji w złej roli intruza,
szukając ziemi, nafty albo... guza!
Hula, bo **dwa** dziś w swoim ręku atu,
co mu pozwala dojść do Adigratu,
zdobyć Aduę, oraz Aksum święte.
Ale że ścieżki szczęścia są dość kręte,
po których ono jak **dwa-trzecia** błądzi,
niechże Czytelnik sam tę rzecz osądzi
i powie szczerze, czyż uśmiech fortuny
nie padnie w stronę ojczyzny Abuny?
To nic, że Gugsa uknuł w sercu zdradę,
oddając Włochom na usługi szpadę, —
Negus posiada jeszcze niejednego
trzy-wspak pierwszego sobie oddanego!
Wkrótce „bez atu" gra zacząć się może
i nim wiosenne zawitają zorze,
a w sadzie z wiosną zakwitnie krategus,
do **Całej** może przegnać Włochów Negus!...

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Swiatowida" przeznacza

TRZY NAGRODY.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Swiatowida" od 1—31. XII. 1935.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 23 listopada 1935 wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z N-ru 43:

SZARADA: 1. Il Duce Benito Mussolini.
2. Spory i debaty międzynarodowe.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 43 nadesłali:

Janusz Roman, Warszawa; Józefa Drabik, Warszawa; Misia i Burek z Krakowa; Marja Gawryleni, Baranowicze; Feliks Brosławski, Baranowicze; Zofja Fiutkowska, Warszawa; M. Adamczyk, Siedlce; G. Marcinkowska, Kartuzy; Karol Marcinkowski, Kartuzy; Ludwika i Tadeusz Klisiowie, Warszawa; Janina Saganowa, Lublin; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Józef Stefańczyk, Pabjanice; Władysław Wachulski, Chochołów; Jerzy Zapiór, Kraków; Jan Maziarz, Ozorków; Feliks Wachulski, Jaworzno; Irena Jurczykówna, Jaworzno; Jadwiga Gapińska, Bydgoszcz; Wanda Gąsiorowska, Witaszyce; J. Bielenia, Warszawa; „Wirenel", Warszawa; J. Gillowa, Warszawa; Filek z Baranowicz; Wanda S.; Władysław Zioło, Zielonka; Czesław Mączewski, Piotrowice Śl.; **Eustachy Kidyba, Włodzimierz (zł. 20.—)**; Marja Ochońska, Żywiec; Antoni Kucia, Kraków; Zbigniew Kowal, Stołpce; Jasia Markowska, Warszawa; Stanisław Domagalik, Będzin; Józef Urban, Targanica; inż. Zygmunt Łabęcki, Chorzów; K. Młyniec, Kraków; „Maryśka z Pohulanki"; E. Rozenberżanka, Brzeziny; Inż. Tadeusz Kubiczek, Chorzów; Henryk Niewiejskie, Łódź; Teofil Sobecki, Poznań; Alfreda Świtkowska, Lwów; Ewa Brzozowska, Warszawa; Janina Szeremetowa, Lwów; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Klub Pracowników „Gazoliny", Borysław; Związek Legjonistów, Borysław; Stanisław Kamiński, Warszawa; S. Mikowska, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; Kazimierz Lipa, Ząbki; Bronisław Morawski, Katowice; Witold Golas, Borszczów; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; **Tadeusz Karcz, Andrychów-Targanica (zł. 10.—)**; Jan Badura Szopienice; L. Ziemlińska, Lwów; Zygmunt Szorc, Radom; Wiktor Lewinson, Białystok; Zygmunt Tietz, Warszawa; Stanisław Wojciechowski, Kraków; L. Ludwikiewiczówna, Łódź; Marja Lewicka, Przemyślany; Konstanty Szugajłło, Wilno; Aleksander Miecznikowski, Zagłoba; Kazimierz Klaput, Wadowice; Marja Baworowska, Klimiec; Irena Senze, Żychlin; Józef Kucznik, Katowice; Jarosław Kowalczyk, Czempiń; M. Piątkowski, Bielsko; Wł. Grabski, Łódź; Jadwiga Müllerowa, Choroszcz; Stefanja Stawińska, Chorzów; J. Puchowiczówna, Warszawa; Anna Loeglerowa, Lwów; ks. Jan Lewicki, Przemyślany; W. Nosé, Anin; Kazia Tymkówna, Lwów; Józef, Misiołek, Łężyny; Janina Dobrowolska, Toruń; Ludwik Wawrzyczak, Kończyce; Stanisława Olszewska, Toruń; Jerzy Bielesz, Kraków; Helena Staszakowa, Będzin; Antoni Bieganowski, Łomża; Lesław Żukotyński, Otwock; K. Pycio, Pabjanice; inż. Zygmunt Słowikowski, Waszawa; F. D. Toruń; Zofja Tryhubczakówna, Kraków; Czesław Błażejowski, Ząbki; Zygmunt Świerczewski, Wieluń; Walerja Wasilewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; B. Gawro, Chorzów; Bronisława Ramultowa, Jeżów; Karol Korsak, Chełmno; Zdzisław Pałuszyński, Pabjanice; Tadeusz Tylek, Kraków; dr W. Womperski, Starachowice; Wiktor Snycerski, Łódź; Wacława Gorczyńska, Warszawa; Karol Kaczmarczyk, Nowa Olsza; Władysław Błażewicz, Stugle; kpt. Antoni Bieganowski, Łomża; Witold Majewski, Warszawa; Antoni Mieczkowski, Wilno; Marjan Taras, Stryj; Prenumerator Danilcze; Wandzia Zerbstówna, Żabikowo; Marja Dobrzańska, Przemyśl; Zofja Maksymowiczowa, Lwów; Zygmunt Łebek, Miechów; **Łucja Pannenkowa, Warszawa (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. XII. 1935).**

Nagrody otrzymali pp. Eustachy Kidyba, Włodzimierz (zł. 20.—), Tadeusz Karcz, Andrychów-Targanica (zł. 10.—), oraz Łucja Pannenkowa, Warszawa (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. XII. 1935.

Nagrody pieniężne redakcja „Światowida" prześle niebawem.

Mądra matka daje dziecku BEBEDONT SZOFMANA specjalną dla dzieci pomarańczową pastę do zębów

BEZPŁATNE PORADY
Z DZIEDZINY KOSMETYKI, HIGJENY i KULTURY FIZ.
pod redakcją MARY MAYER
kierowniczki szkoły i atelier kosmetyki
W WARSZAWIE, KRÓLEWSKA 2

BARDZO MŁODA HELENKA Z BER. Panna Helenka jest gorliwą czytelniczką „Działu Porad" — wyobraża sobie mnie jako osobę piękną i młodą i właśnie drogą listowną chce „wyrazić mi cały szereg przyjaznych uczuć, a nawet, wstydzę się to zacytować, „hołdu". Droga Helenko, nie należy tak łatwo szafować słowami, które mają naprawdę głęboki sens i należą się ludziom wielkim i zasłużonym. To, co ja czynię, a więc staram się przyjść, służyć radą, nie może mnie uprawniać do takich zaszczytów. To poprostu jest mój obowiązek, skoro podjęłam się prowadzenia tego działu. Miło mi jest odczytywać dziękczynne listy, ale przykro mi się robi, gdy czytam słowa puste, bez świadomości, co oznaczają pisane. Grzeczna, towarzyska forma listu jest dla mnie wystarczającą zupełnie. Więc na przyszłość, ponieważ przyrzeka mi Pani korespondencję dalszą, bardzo proszę pisać szczerze i prosto. Chciałabym, ażeby Pani wszystko, cokolwiek robi zawsze przemyślała, bo jakże często mężczyźni powtarzają, że „po kobiecemu" to właśnie najpierw zrobić, a potem pomyśleć. — Z buzią jest podobno nie w porządku. Liszaje, łuszczenie, plamy czerwone. Proszę przez okres 10 dni nie używać zupełnie wody. Zmywać twarzyczkę następującym kremem dwa razy w ciągu dnia: zrana i wieczorem. Rp.: Cera alba 5,0, Eucerini 10,0, Weselini 15,0, Oleum amygdalarum 40,0, Ac. boroci 1,0, Aquae rosarum 54,0. Pozatem na noc zechce Pani smarować twarz po umyciu tym kremem następującym preparatem: Rp.: Ac. salic. 3,0 — Pheneli 1,0 — Lanolini 27,0 — Cera alba 7,0 — Waselini 50,0 — Oleum parafini 15,0. Zrana po oczyszczeniu skóry przy pomocy kremu przysypać pudrem o następującym składzie: Rp. Zinci oxyd. 25,0 — Talci veneti 20,0 — Natri biacarbonici 5,0 — Ol. eucalipti 0,1.

LENA M., ŁÓDŹ. Preparaty hormonowe radzę stosować tylko z polecenia lekarza. Najpierw musi Pani poddać się badaniu, aby lekarz mógł wskazać, jakich preparatów (a jest ich wiele) może Pani używać. — Do nabycia są we wszystkich aptekach.

PANI JEANETTE S.: Szpecące pod oczyma drobniutkie, białe punkciki można usunąć jedynie drogą złuszczenia. Ale ponieważ jest to sfera oczna, więc złuszczanie może się odbywać jedynie pod fachową opieką. Miała je Pani usuwane już raz igiełką elektryczną, ale zabieg ten aczkolwiek kosztowny odrazu wszystkich nie usunął. Oczywista, że nie, ponieważ lekarz nie może „zrobić" więcej niż 5—6 na jednem posiedzeniu. Kilkakrotne przepalanie powinno było dać efekty.

WOŁYNIANKA. Pisze Pani tak: „Prenumerując tygodnik „Światowid" natrafiłam na recepty kremu przeciw wągrom i do zmywania skóry. Skorzystałam z tych recept i po kilku tygodniach używania cera moja zmieniła się w znaczeniu dodatnim nie do poznania". Bardzo się cieszę, że poprawa nastąpiła. Zresztą nastąpić musiała. Zapytuje Pani, czy może Pani teraz po raz drugi powtórzyć ten krem. Proszę Pani, moim zdaniem, lepiej zmienić nieco receptę, ponieważ skóra Pani wygląda teraz inaczej. Do zmywania więc Rp.: Rosorcini 3,5 — Aquae rosarum, aquae camphorat á 25,0 — Spir. vini 50,0. Jako krem proszę zastosować: Bismuthi subn. 3,0 — Eucerini, Lanolini á 30,0. — Preparaty na adres prywatny mogę wysłać, lecz nie podaje Pani w liście swoim, prócz pseudonimu, adresu.

SWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



Z TEKI KRAJOZNAWCZEJ.

Ogólny widok Beresteczka. Miasteczko to, liczące około 6.000 mieszkańców leży nad rzeką Styrem w pow. Dubieńskim na Wołyniu. Pamiętne jest zwycięstwem, które odniósł tu król Jan Kazimierz dnia 30 czerwca 1651 r. nad Kozakami i Tatarami, stojącymi pod dowództwem Bohdana Chmielnickiego. Gigantyczną tę bitwę, uwiecznił Sienkiewicz w „Ogniem i mieczem".

Fot. Rtm. R. JANKOWSKI — Suwałki.